

Kuryer Poznański.

Nr. 256.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 9 listopada 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 listopada.

Dyplomacja europejska zajęta jest obecnie przygotowaniem do przyszłej konferencji i wymianą zdań co do ogólnych zasad, jakimi się kierować mają. Ze wszech stron dochodzące wiadomości, potwierdzają stale i stanowczo, że do konferencji przyjdzie, a dobrze każde z mocarstw ma być reprezentowane przez swego ambasadora i specjalnego pełnomocnika. Jako podstawy rokowań proponuje Anglia: integralność (całość) państwa otomańskiego; powtórzenie mając wszystkie mocarstwa oświadczając, iż nie pragną wcale rozszerzenia granic swoich, ani też nie będą się domagały od Turcji ustępstw w sprawach handlowych; nakoniec obrady, dotyczące pacyfikacji, toczy się będą na podstawie propozycji przedłożonych przez ambasadora angielskiego, Sir Elliota. Lord Lyons, poseł angielski w Paryżu przedstawił tę propozycję dnia 5 bm. ministrowi spraw zagranicznych księciu Decazes — dotychczas jeszcze nie wiadomo, zdanem Koelnische Ztg, czy się wszystkie mocarstwa na te warunki zgodziły. O bezpośrednich rokowaniach między Turcją a Rosją nie w sferach urzędowych paryskich nie wiadomo. Drugi telegram paryski téjże gazety sygnalizuje artykuł Tempsa, według którego hr. Andrassy przyjął w zasadzie propozycje angielskie, atoli odpowiedź swoją zależną uczynił od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmą inne mocarstwa. Moniteur donosi, że rząd angielski zaczął od chwili zawieszenia broni pracować w tym kierunku i ma nadzieję, że w krótkim czasie usunie wszystkie trudności, gdyż skłonność do pokójki takie wszędzie zrobiła postępy, że obawa nowego krwi rozlewu zupełnie jest płożną. Z innych telegramów dowiadujemy się, że Sir Elliot wręczył już i Turcji propozycje angielskie, o których korespondent paryski do Biura Wolffa telegrafuje, że domagają się autonomii dla prowincji powstałych na podstawie noty Derbygo; propozycje mają być tak ułożone, iż tak Rosya jak Turcja mogą sobie wzajemnie stawiać żądania i warunki. Odpowiedź Turcji ma dopiero nastąpić po nadejściu odpowiedzi mocarstw, a mocarstwa znowu, jak powyżej pisaliśmy o hr. Andrassym, zwrócić z odpowiedzią czekając, co powie Rosya; odpowiedź Rosji nie można się spodziewać przed 15 to jest przed powrotem cara z Liwadi do Petersburga. Jak wypadnie odpowiedź Rosji, możnaby w przybliżeniu wnioskować z wczorajszego artykułu brukselskiego Norda: „Rosya przed innemi życzy sobie jak najrychlejszego rozpoczęcia na podstawie propozycji angielskich, obrad 6 reprezentantów mocarstw w Carogrodzie i uprosiła już wszystkie 5 mocarstw. aby ambasadorom swoim w Carogrodzie dały odnośne instrukcje. Jenerał Ignatiew będzie energicznie obstawał za swą instrukcją, w której mu nakazano żądać obszerniej administracyjnej autonomii dla Bośni, Hercegowiny i Bułgarii, z dostatecznymi rękojmiąmi i kontrolą wszystkich mocarstw.

W końcu nadmieniamy, że jak Standard donosi, mają lord Elliot i margrabia Salisbury reprezentować Anglię na zaprojektowanej w Carogrodzie konferencji.

W Zjednoczonych Stanach Ameryki odbywały się w ostatnich dniach wybory delegowanych, których rezultat pokazuje, iż wybór demokratycznego kandydata Tildena zupełnie jest zapewniony. Demokraci osiągnęli daleko znaczącą większość, aniżeli się spodziewali i odnieśli zwycięstwo nawet w północnej Karolinie, Missisipi i Wiskonsin.

Stało się to, czegośmy się od dawna obawiali. Jeden jeszcze kapłan zapomniał przysięg swoich i dla nędznej mamony przeszedł do tego, nielicznego za łaską Bożą szeregu, w którym widzimy Kubeczaka, Kieka, Kolanego i Brenka. Zbawiciel nasz powiedział, że zgorzenia istnieć muszą, ale dodał, że biada temu, przez kogo zgorzenie przychodzi. Straszny rachunek zadadzą ci, którzy tak smrotnie opuszczają chorągiew świętą.

Nieszczęśliwi parafianie grodziscy będą mieli wiele do wycierpienia. Niech ufają, że ich Pan Bóg nie opuści.

Zmarły niedawno ś. p. ks. Aleksy Prusinowski ani przeczuwał, na co przyjdzie owieczkom jego. Umierał spokojny, bo wiedział, w jakich znacznych i wypróbowanych rękach zarząd parafii zostawia. I nie zawiodł się, bo ks. Fórmanowicz pełnił gorliwie aż do tej chwili obowiązki swoje, a i teraz pokazał wobec ks. Gutzmera, co jest prawdziwy kapłan katolicki.

KORESPONDENECY KURYERA POZN.

Z pod Grodziska, 6 listopada.

Dziś dopuścił Pan Bóg na parafię grodziską to, czego się od dwóch lat lękała. W samo południe przybył p. Gutzmer, były proboszcz Sierakowski, w towarzystwie p. radcy ziemiankiego z Nowego Tomysła i kilku żandarmów (9 czy 10) i wysiadł w hotelu. Wezwano dozorę kościelną na 3 godzinę po południu na termin w magistracie, do członków zamiejscowych wysłano konnego żandarma. Szło o odebranie majątku proboszczowskiego z rąk p. burmistrza. Na oświadczenie p. radcy ziemiankiego, że dotychczasowy komisarz rządowy, t. j. burmistrz, odda w ręce dozoru kościelnego majątek proboszczowski i odbierze pokwitowanie, zgodził się dozór chętnie, dodając, że już dawno w odpowiednich władz administracyjnych o to kołatał napróżno. Gdy jednak dodano, że i p. Gutzmer pospół z dozorem podpisze pokwitowanie, zaprotestował wtedy dozór kościelny, jak przynależało, z godnością, oświadczając, iż żadnej styczności z p. Gutzmerem mieć nie chce i nie może. Po tym wstępie zabrano się do introdukcji p. Gutzmera. Zaprowadzono go najprzód na plebania i starano się dostać klucze od kościoła farnego. Pan Burmistrz udał się sam do kościelnego i „w Imię króla“ zażądał od niego kluczy, na co kościelny odparł, że kluczy żadnych nie ma. Po dłuższej dopiero chwili przekonał się ostatecznie p. burmistrz, że klucze znajdują się u ks. administratora Fórmanowicza. Ks. Fórmanowicz udał się na ementarz przy farze, aby ostatecznie odwieść p. Gutzmera od nieszczonego kroku i zaprotestować w imię Kościoła i wiernych przeciw świętokradzkiemu aktowi. Pan Radca ziemianki wezwał ks. Fórmanowicza do wydania kluczy od kościoła, na co odebrał odpowiedź, że klucze te powierzyła mu prawowita władza duchowna i że przeto jedynie téjże władzy duchownej klucze wydać może, ale nigdy p. Gutzmerowi, którego za proboszcza swego nie uznaje. Po tém stanowczym i kapłańskim oświadczeniu ks. Fórmanowicza, wzięto się do otworzenia kościoła gwałtem. Głównej bramy kościoła żadną miarą nie można było otworzyć, więc się udano do bocznych drzwi: pierwsze zewnętrzne dosyć łatwo wylamano, do drugich zaś potrzebowano siekiery, którą jeden z żandarmów z bojażni przed ludem, ukrytą pod płaszczem przyniósł, bo go nikt nie chciał w tém wyręczyć. Jakiś proboszcz oświadczył, że woli uciec zaraz z Grodziska, aniżeli do takiej roboty siekiere nieść. Wylupano kawał drzwi i w ten sposób otworzono dom Boży p. Gutzmerowi, którego pan radca wprowadził. Pan Gutzmer przybrany był w surdut i w pludry na buty spuszczone, a miał dziwny na twarzy uśmiech. Na progu zwrócił mu ks. Fórmanowicz uwagę na co się naraża, i że samo z siebie kławę na siebie ściąga i zaklina go na Boga żywego, aby nie kalał świątyni Pańskiej. Wszystko napróżno!

P. Gutzmer z uśmiechem odpowiedział, że już przeszło dwa lata czekał i że w końcu to wyczekiwanie mu się sprzyrzyło. Dla czego zaś to robi, to później powie. Na co odrzekł ks. Fórmanowicz: „później już z sobą mówić nie będziemy mogli.“ Po przekroczeniu progów kościelnych przez p. Gutzmera, ustąpili księża i lud także się rozszedł spokojnie i z godnością, odpowiednią chwili tak bolesnej. Uczynił tak na głos i prośby właściwego pasterza swego, księdza Fórmanowicza, którego przez 10 lat słuchał z miłością i poważaniem. Uwieszono wprawdzie cztery osoby, ale z nich zaraz 3 wypuszczono na

wolność. P. Gutzmer nie mogąc się dostać do zakrystyi, przeszedł przez kościół i wrócił w towarzystwie żandarmów do hotelu.

8 listopada.

Aby zakrystyą otworzyć, chciano aż z Poznania sprowadzić ślósarza na koszt parafii, bo w Grodzisku wszyscy odmówili. Lecz namysłono się przeciw inaczej; zażądał p. burmistrz kluczy od ks. Fórmanowicza, a gdy odmowną dostał odpowiedź, przyszedł powtórnie z żandarmem, i gwałtem zabrał klucze. P. Gutzmer po swoim wprowadzeniu już więcej razy nie postąpił w kościele i do plebanii się jeszcze nie wprowadził, bo ruchomości jego jeszcze nie przywieziono: mieszka w hotelu, wesoło się bawiąc z dawnymi przyjaciółmi swoimi. A lud biedny, co czuje całą ważność położenia i grożące sobie sieroctwo, z głębokim smutkiem i boleścią znosi cierpliwie nieszczęście, jakie go spotkało i wzdycha gorąco do Boga, aby nawrócił nieszczęsnego.

P. S. Najświętszy Sakrament w sam czas usunięty został.

Z prowincyi, 7 listopada.

(s.) Dziennik widocznie zażartował sobie z czytelników swoich, zamieściwszy w Nr. 255 filipikę przeciwko „puklerzowi bezkarności“ który korespondent Kuryera z Gnieźnieńskiego przeciwko naszemu Bayardowi, „rycersowi sans peur et sans reproche“, rzekomo zasłania duchowieństwo. Może ten artykuł otworzył oczy nieuprzedzonym na stopień uczciwości polemiki Dziennika, który tym zarazem niezawodnie przez zapomnienie „z łaski może Jowisza“ umieścił wbrew swojej praktyce całkowitą korespondencją Kuryera; quandoque bonus dormitat Homerus... — Ci, którym tycozony Dziennik logiki dotąd nie odebrały, musieli po przeczytaniu korespondencji Kuryerowej i diatryby Dziennikowej wzdrygnąć ramionami na ten niezręczny manewr mozolnego oburzenia, którym p. Franciszek D. chciał zasłonić Achillesową piętą swęj sprawy. Bezkarności nie żądał Kuryer, nie pochwałił tylko szukania sprawiedliwości u sądów pruskich, kiedy ją mógł znaleźć przed własnym honorowym sądem, przed którym i kapłan stanąć może. Ale tego właśnie p. F. D. się boi, bo czuje, że tenże nie popępił tych, co w dobrej wierze powtórzyli wiadomość, oparł na wyreczeniu osoby świeckiej panu Franciszkowi D. dobrze znanęj, której powaga musi być wielką, kiedy wstrzymuje pana D. od poproszenia jej o dowody na twierdzenie swoje, a znęca się nad duchownymi.

Pan Franciszek D. wiedząc, że powtórzenie wiadomości, która się później okaże nieprawdziwą, chociażby opartą na powadze najwyższej, formalne prawo karze grzywnami, wytoczył skargę kilku duchownym, a świeckich, od których ta wiadomość wyszła niektórych pomija, choć twierdzimy, że ich zna do kłódnie, a jeżeli ich nie zna, niech się o to zapyta choćby Rady Nadzorczej Dziennika Poznańskiego. Czy na moralność i rycerskość takiej taktyki nawet nasi panowie liberali się zgodzą, powątpiewać sobie pozwalamy. Strzał, co miał ugodzić przeciwników spadł na niego samego, bo nasze Księstwo jest za małym, aby miało być tajemnym położeniem tej sprawy, w której redaktor pisma publicznego dziwną bardzo gra rolę.

Wiednia, 7 listopada.

(Rozprawy nad kwestyą wschodnią.)

(†) Prawdziwie chaotyczny obraz przedstawiają rozprawy Izby poselskiej z dnia 4 i 6go listopada. Kilkudziesięciu mówców zapisało się do głosu nad odpowiedzią rządu na interpelację 115 posłów centralistycznych. Dnia 4go z centralistów przemawiali baron Zschok ze Styrii, dr. Demel ze Śląska, doktor Granitsch z Wiednia, Gollerich z Górnej Austrii i dr. Kuranda z Wiednia. Nie powtarzam treści mów, znanych z obszernych sprawozdań dziennikarskich. Natomiast pozwalam sobie dodać kilka uwag.

I tak kwestya polska, albo powiedzmy smutne dzieje Polski kilkakrotnie w tych rozprawach zostały dotknięte. — Zaraz pierwszy mówca podniósł naprzeciw tym, którzy ubolewają nad okrucieństwami Turków w Bułgarii, że nie lepiej rząd rosyjski obchodził się z ludnością polską w r. 1862 i 63. Dr. Granitsch

przytoczył słowa Maryi Teresy o niemoralności rozbioru Polski. Dalej z wszystkich tych mów przebiegł wstąpił do Rosji. Dr. Kuranda, jeden z najstarszych przywódców stronnictwa centralistycznego, wyraźnie wypowiedział i to w oczy siedzącemu w loży dyplomatów panu Patyszcze- wowi, że, gdybyśmy mieli sprzymierzeńców i finansę, odpowiednio liczbie wojska, z pewnością szlibyśmy nie przeciw Turcji — lecz przeciw Rosji.

Wszyscy centralistyczni mówcy ostro jednak występowali przeciw hrab. Andrassemu, zarzucając mu brak konsekwencji. Jeżeli jednak baron Zschok podniósł depeşe Khalila z roku 1870 i zarzucił Andrassemu, że całkiem się przeniwierał wypowiedzianym wówczas zasadom, mnie zawsze się zdaje, że trzeba poczekać jeszcze z ostatecznym w tej sprawie sądem. Nie mogę bowiem wystawić sobie, aby mąż stanu węgierski w porozumieniu z Rosją zabierał się do podziału Turcji, jestem bowiem przekonany, że hrab. Andrassy wszelkimi siłami stara się przyprowadzić do skutku owę ligę, o której zamysłał w roku 1870. Dla tego téż mowy, ogłoszone przeciw niemu, oczywiście na zasadzie fałszywych przesłanek, w rzeczywistości popierają politykę hr. Andrassego.

Ciekawe stanowisko zajął w rozprawach dnia 1szego hr. Hohenwart, prezes klubu prawego środka i uznany przywódca federalistów, pozostających w radzie państwa. Oświadczył on, że odpowiedź rządu na interpelację zupełnie go zadowolnia, że opozycja nie toczy boju przeciw osobistości, że nie żąda ani okupacji, ani ane-xyi, lecz przystanie na jedną i drugą, skoroby honor państwa wymagał tego. Hrabia Hohenwart mówił jako mąż stanu, nie jako poseł. — Właściwie téż dziś nie innego nie można powiedzieć, jak to: Jeżeli rząd, mając na oku godność państwa, kieruje się polityką pokojową, która jednak musi mieć swe granice, zgadzamy się na to.

Tak mówił hrab. Hohenwart. A zatem nie zasługuje ani na przesadną pochwałę, ani téż na naganę.

Na wczorajszym, poniedziałkowym posiedzeniu przemawiał nasamprzód dr. Wosniak, Słowianin z Krainy, żądając oswożenia Słowian południowych, następnie dr. Fanderlik, Morawianin, który w dłuższej mowie starał się zbić zdania, wygłoszone przez centralistów. I ten mówca dotknął kwestyi polskiej. Rzekł bowiem: „Jeżeli starano się zestawiać Polskę z Turcją, ja nie znajduję tu żadnego podobieństwa. Polacy od wieków żyli pomiędzy ludami Europy, byli narodem chrześcijańskim, który złożył dowody swego bohaterstwa tu na tém miejscu; przypominam Sobieskiego. Podział Polski był zbrodnią, usunięcie Turcji jest potrzebą powszechną.“

Nikt pewnie od nas żywiej nie czuje różnicy pomiędzy Polską a Turcją, mimo to podział zostaje podziałem, a Austria dopuściłaby się czynu niemoralnego, gdyby wespół z Rosją napadła państwo, z którym od 100 lat żyje w pokoju. Co innego popierać uprawnione żądania Słowian południowych względem samorządu, a co innego w samolubnych widokach wyzyskać kłopoty W. Porty, która może z podżegań Austrii zostanie zawikłaną w wojnę z Rosją. Dla nas, co znamy okropne dzieje rozbiórów Polski, analogia tak jaskrawo na jaw występuje, że mimo wszelkiej odrady do rządów tureckich, trudno nam się zgodzić na żądania posła Fanderlika. Zakończył on mowę wyraźnym żądaniem aneksyi Bośni, która, według traktatu karłowickiego, należy do Austrii. Zapomina szanowny poseł, że traktat karłowicki z roku 1699 i traktat passarowicki z roku 1718 (który to ostatni przysporzył Austrii Bośnię) unieważniony traktatem białogrodzkim z roku 1739. Nie wypada odwoływać się do dawniejszych traktatów, pomijając późniejsze. Tak samo w roku 1772 postąpił sobie Józef II, zapominając o traktacie, zawartym po bitwie pod Buczyną, a sięgając dowolnie w czasy dawniejsze.

Dwaj centralistyczni mówcy, Oppenheimer z środka i Fux z lewicy, nie zdołali powiedzieć nic nowego. Izba słuchała ich z widocznym znudzeniem.

Na jutrzejszym posiedzeniu mówić będą dwaj jenerałni mówcy, dr. Herbst w imieniu centralistów, ksiądz Greuter w imieniu federalistów. Obaj należą do najlepszych mówców Izby. Dr. Herbst od roku 1867—1870 był

ministrem sprawiedliwości, odznacza się od innych centralistów uczciwością i jest dziś właściwym przywódcą stronnictwa. Książę Greuter, Tyrolczyk, zawsze z wielką energią bronił w Izbie poselskiej praw krajów koronnych, jak Kościół.

Koło polskie mileczy. Istotnie, wobec chaotycznych zjawisk dwudniowych rozpraw, milczenie zdaje się być środkiem najgodniejszym.

ZIEMIE POLSKIE.

* Warszawa, 6 listopada. Gazety niemieckie donoszą o odkryciu tajnego składu broni w warszawskim kościele Wszystkich św. Wiadomość ta stoi w związku z drugą pogłoską o znowach między urzędnikami kolei żelaznej, którą nawet G o ł o s powtarza, a którą podajemy poniżej według Wieku. Rząd zdaje się chcieć odwrócić ogólną uwagę od poniesionej co dopiero kłeski na polu dyplomatycznym i wojskowym — i zwrócić ją na Polaków, którzy będą musieli nadstawić grzbietu za nieudanie się panslawistycznych zamiarów. Wiek pisze:

Obowiązek obywatelski, obowiązek sumiennosci i uczciwości publicznej zmusza nas dzisiaj do podniesienia wstępnego dla każdego myślącego człowieka sprawy. Oto G o ł o s w nr. 291 z zeszłego czwartku pomieszcza w formie dochodzącej go pogłoski z Warszawy wiadomość, że w kraju tutejszym szerzą się jakieś znowy, a głównie między urzędnikami kolei żelaznych. Na skutek tego, G o ł o s twierdzi, że wszystkich urzędników pochodzenia polskiego trzeba będzie wywalić z urzędowania, grozi straszną zemstą całej Rosji, a wreszcie kończy poboznym życzeniem, aby to wszystko okazało się nieprawdą, jakkolwiek pogłoski uporczywie się powtarzają.

Doprawdy, czytając to, oczom własnym wierzyć nie chcieliśmy. Czy istotnie wydrukował tak nikczemną insynuację G o ł o s, gazeta wychodząca w stolicy cywilizowanego państwa, czytana przez inteligentnych czytelników! Czyż redakcja zastanowiła się co robi, że po prostu podszezuwa sromotnie do nienawistnych i rozumnych i uczciwych Rosyan, którzy nie wierzą tak sromotnej insynuacji, ale ciemniejszą i zwykłą fanatyczną ludność, która w najuczciwszym społeczeństwie nawet takiej fałszywej wieści uwierzyć gotowa? Czy wie o tem G o ł o s, że jego artykuł może zachwiać byt kilku tysięcy rodzin tych urzędników, na których osniła się bez żadnej podstawy rzucać denuncyacja? Czy wie nareszcie redakcja, że według najumiśliwiej nadanych nam praw, ustawy karne wymierzają karę kryminalną nie tylko na potwarców ale i na szerzących fałszywe wieści, choć wszelkie mamy prawo przypuszczać z dawniejszych wystrępienia G o ł o s a, że tak tworząc pogłoski jak i ich szerzyciela w jednej osobie, na dochodzenie sądowe rozpoczęte wskutek żądania interesowanych, w redakcji G o ł o s a spotkać można.

Kończymy ogólną uwagę. G o ł o s traci codziennie prenumeratorkę, gdyż jak nas objaśniają dobrze poinformowani nie w formie pogłoski, nie dosyć spryjał sprawie Słowian, którą całe społeczeństwo rosyjskie tak żywo odczuwa. Otóż gazeta wyanaliza sobie środek istotnie zadziwiająco konsekwentny i rozumny dla odzyskania strat. „Za mało spryjałszy jednym, powiedział sobie G o ł o s i straciłszy prenumeratorkę, spróbujmy podszczezuwać przeciw drugiemu pobratymczemu plemieniu.“ Zadziwiająca logika! Bez wielkich wysiłków można jej przepowiedzieć skutek... zupełnie upadek gazety, która tak nie zna rosyjskiego społeczeństwa i własnych współobywateli.

Kijewlanin podaje następujące ciekawe daty statystyczne ziem ruskich. Oto co pisze: Wśród katolików Rusi przeważają Polacy, lecz przewaga ta w rozmaitych powiatach jest bardzo różną. Uważając za Polaków osoby, używające języka polskiego, wśród dziesięciotysięcznej katolickiej ludności Kijowa znajdujemy Polaków 80%, a z pozostałych katolików mówi p d rusku 10%, po niemiecku 4 i 6 pr. po francuzku, po czesku i innemi językami. Małżeństw wśród katolików Kijowa podług narodowości w 1874 roku było: Polaków z Polkami 46, Polaków z Niemkami 2, Polek z Niemkami 7, Francuzów z Francuzkami 8, Francuzów z Polkami 2. Oprócz tego było sześć małżeństw Włochów, Czechów i Litwinów z Polkami i między sobą. Z 248 narodzin: dzieci polskiej narodowości było 164, niemieckiej 22, francuzkiej 6, litewskiej 4, czeskiej 3. Z 298 umarłych 267 było narodowości polskiej, 19 niemieckiej, 6 francuzkiej i do trzech czeskiej i litewskiej. Małżeństw Polaków i Polek z prawosławnymi była 5—6, a z Niemcami luteranami 2—3 rocznie. Podług powiatów, największy procent ludności stanowią Polacy w powiatach Nowogrodzko-Wołyńskim (12,1 pr.), Zytomierskim (9,4 pr.), Kamieniecko-Podolskim (9 pr.), Winińskim, Berdyczowskim i Proskurowskim (po 8 pr.): najmniejszy w Zwinogrodzkim, Taraszezańskim, Humańskim po 1 pr., w Czerkaskim zaś i Czernihowskim mniej niż 1 pr. Podług Ritticha 21 letnich podległych popisowi Polaków najwięcej jest w powiatach: Zytomiersk 205, Nowogr.—Woł. 191, Kamieniec. 177, Berdycz. 145. Najmniej zaś jest w powiatach: Czerkas. 21, Zwinogr. 19, Kaniow. 14, Czernih. 5. W ogóle właściwych Polaków dwudziesto-jednoletnich: w gubernii Kijowskiej jest 531, w Podolskiej 1008, w Wołyńskiej 1048, w wszystkich zaś trzech guberniach razem 2577. Oprócz Polaków najwięcej podlega popisowi katolików Niemców. Podług danych, jakie przytacza Rittich, Niemców 21-letnich w jednej tylko gubernii Wołyńskiej znajduje się 235, t. j. nie wiele mniej od części Polaków. W niektórych powiatach, jak w Rowieńskim i Łuckim, liczba Niemców prawie wyrównywa liczbę Polaków; za to w innych, szczególnie w gubernii Kijowskiej, Niemców zupełnie nie ma. Wogóle w guberniach Kijowskiej i Podolskiej podlega popisowi zaledwie 10—11 Niemców. Ilu zaś z nich katolików, a ilu luteranów, z pewnością nie wiadomo. Dosyć wydatne cyfry w niektórych powiatach przedstawia już ludność czeska. Podług Ritticha, podlegałoby popisowi w 1875 r. Czechów w gubernii Wołyńskiej 61, a w Podolskiej 7.

NIEMCY.

* Berlin, 8 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia podczas obrad nad etatem, zabrał głos poseł Schorlemer-Alst przy pozycy wydatków urzędu sprawiedliwości i skrytykował ostro dotychczasową organizację władz państwowych i domagał się wobec proponowanych obecnie zmian do niczego nie prowadzących utworzenia odpowiedzialnych ministerstw. Zrezygnując przytem wymierzył cios przeciwko liberałom, którzy w czasie swoim na swym liberalnym programie zapisali odpowiedzialne ministerstwa, a dziś o nich zapominają się zdają. Ani replika posłów Bambergera i Laskera, ani też rozdrażniona nieco pro domo wypowiedziana mowa p. prezidenta urzędu kancelerskiego, Hofmanna nie zdołały osłabić wywodów p. Schorlemiera. Postępowcy przez usta swego mówcy Richtera wyrazili żal, że nie w tym względzie uczynić nie mogą, i że złośliwoci głosowali za przedłożeniem, aby jak mówił Richter, mógł rząd bez przeszkody doświadczać wszelkich eksperymentów i dojść na tej drodze do przekonania, że system obecny rządów kancelerskich, który pan Schorlemer-Alst nazwał nowoczesnym absolutyzmem, nie może być przeprowadzony ani na długo utrzymać się nie da. — Przy etacie dla Alzacji i Lotaryngii przemówił poseł Alzacki pan Guerber i wśród niewagi Izby wytykał żale na znane smutne stósunki w swój ojczyźnie, zbił trafnie zamierzoną centralizacją zarządu w Berlinie i polecał powołanie do życia rzeczywistej reprezentacji kraju. Ministerjalny dyrektor Herzog w odpowiedzi swój powtórzył tylokrotnie już wypowiedziane oświadczenie, że tymczasowo o większej wolności dla krajów zabranych myśleć nie można. Obawy preopinanta co do centralizacji uważał za bezzasadne, swobody zaś obszerniejsze usuwał aż do czasu, kiedy ludność Alzacji i Lotaryngii przywiąże się całym sercem do państwa niemieckiego. — Poseł Windthorst bronił także praw zdobytych krajów i domagał się dla nich takich samych praw, jakich używają inne kraje niemieckie. — Dalsze obrady nad etatem nie zawierały nic interesownego.

Na posiedzeniu dzisiejszym przyjęto naprzód bez debaty w pierwszym czytaniu rachunek ogólny budżetu niemieckiego państwa na rok 1872 i wniosek p. Most o zniesienie śledztwa sądowego na czas sesji zarządzonego przeciw posłom Hasselmann, Geib i Wahlteich, po użaleniu się wnioskodawcy na różne niedogodności, z prawa prasowego płynące. Następnie zatwierdzono bez dyskusji rozporządzenie z 28 kwietnia r. b., odnoszącego się do zmiany prawa z 24 stycznia 1873, dotyczącego władz obwodowych, reprezentacji powiatowych i wyborów do rad gminnych w Alzacji i Lotaryngii. — Dalej przeszła Izba do dyskusji specjalnej nad budżetem państwa na pierwszy kwartał r. p. Etat długów państwa nastęrczył sposobność panu Bamberger do wyrażenia ubolewania, że parlamentowi na sesji obecnej nie będzie przedłożone sprawozdanie o reformie monetarnej. Równocześnie życzył sobie, aby zaprzestano bić dalej srebrne pięciomarkówki, ponieważ nieprzyzwoitą to dla państwa rzeczą pozwalać na obieg w nominalnej wartości monety, która przy znizeniu się ceny srebra ma tylko 3/4 marki wartości. Wielkie mnóstwo monet niklowych i koprowych wystarcza zupełnie; pomnożenie tej monety jest zatem zbyteczne; natomiast życzyłby sobie należało, aby rząd rozpoczął bić uchwalone przez parlament złote pięciomarkówki. — Przy etacie ogólnego funduszu na pensje wyraził poseł Bernuth życzenie, aby jak najprędzej uregulowano prawnie pretensje pozostałych wdów i sierót po urzędnikach państwa. Prezydent Hofman spodziewa się, że prawo podobne na przyszłej sesji będzie przedłożone. — Przy etacie zarządu poczt zalił się pan Reichensperger na to, że karty pocztowe niedostatecznie frankowane nie bywają wysyłane dalej i że przesyłki pod opaską niedostatecznie frankowane uważane bywają jako listy. — Wniosek wspomniany przez nas wczoraj o przywrócenie taryfy dawniejszej od telegrafów, resp. znizenie z 5 fen. na 3 fen. za słowo w obrebie dawniejszej pierwszej strefy telegraficznej, przyjęto 114g. przeciwko 91, pomimo że jen. pocztmistrz przemawiał przeciw wnioskowi.

Na zapytanie p. Schorlemer-Alsta w sprawie sporządzonego w Bydgoszczy facsimile rękopisu ks. Ledóchowskiego i rozporządzenia wydawania listów adresowanych ręką ks. Kardynała prokuratorzy, odpowiedział jenerałny pocztmistrz, że reskrypt odnośny wydał prokuratora. Prokurator opierał się na prawodawstwie; na zarządzie poczty nie ciąży żadna wina, gdyż chodzi tu jedynie o rekwizycję prokuratorzy. Ponieważ drugie czytanie etatu dzisiaj ukończono, odroczone posiedzenie parlamentu do 15 listopada, aby w tym czasie komisya prawnicza przygotowała pracę a właściwie porozumienie, gdzie można, z radą związkową przyprowadziła do skutku.

Wielka debata o niemieckiej polityce zagranicznej na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu trzyma na uwieży dotychczas umysły wszystkich a dzienniki rozrzucają na najrozliczniej komentarze podług tego, w jakich do rządu niemieckiego pozostają stósunkach. Uderzającym jest branie się pod tym względem liberałów, którzy w adoracji do ks. kanclerza tak daleko idą, że najistotniejszych swych zasad się

wypierają. Kiedy książę Decazes w parlamencie francuskim otwarcie określa stanowisko rządu francuskiego w obec kwestyi wschodniej, uważają to za rzecz naturalną; prasa liberalna przyjąca Moskalom popiera nawet żądania pp. Russel i Gladstone o zwołanie angielskiego parlamentu na nadzwyczajną sesyę wysoce polityczną; a pomimo to, oburzenie zrywa się w całym obozie liberalnym, kiedy w parlamencie niemieckim odważy się któryś poseł wypowiedzieć słowo o wysokiej polityce i to w chwili, kiedy posłowie w Wiedniu całe trzy dni debatują nad polityką swego kanclerza. Wiedzieli o tém niewątpliwie zgorszeniu się w liberalnym obozie centrum bardzo dobrze już naprzód, mogli wiedzieć, że do głuchych będzie mówilo uszu, a mimo to kwestyę polityki zagranicznej poruszył jeden z jej członków, p. Jörg, znany już z nadzwyczaj gwałtownego osobistego starcia z ks. kanclerzem, również z powodu systematycznego milczenia rządu niemieckiego w kwestyach wyższej polityki. Dyskusyę podobną prowadzą jednak zawsze do tego przekonania, że reprezentacja narodu niemieckiego ma prawo do dyskusowania nad podziałem jakiego powiatu w Pomeranii, albo nad podatkiem od psów w Hohenzollern, ale absolutnie mówić jej nie wolno o polityce zagranicznej, a nawet ciekawości zdradzać nie może, co też rząd niemiecki w obec tak groźnej sytuacji, jak dzisiejsza, czynić zamierzył. Nie myślimy zdawać sprawy z rozmaitych wielorakich oświadczeń dzienników w tej sprawie. Rzecz całą scharakteryzowała Frankf. Ztg. nie kierująca się weale osobistymi względami i partyi centrum nieprzyjazna, tak dosadnie i wybornie, że się nie możemy powstrzymać od powtórzenia jej uwag:

Dyskusya w polityce zagranicznej w nieobecności meza stanu, który za nią jedynie jest odpowiedzialnym, — co z tego może wypaść? Fraszosów wiele. Zdań kilka, myśli mało, wyjaśnień żadnych. Panowie ci byliby powinni przypomnieć sobie mądrą uchwałę swój komisya prawniczej, zakazującą wszelkiego postępowania sądowego zaoecnego. Debata poniedziałkowa była takim postępowaniem in contumaciam: Jörg i Windthorst wystąpili jako prokuratorowie i toczyli spory bezskuteczne z dobrowolnymi adwokatami nieobecnego kanclerza, którego pan Bülow podług zdania powszechnego w kwestyach podobnych rite zastąpić nie może. Obydwe strony ograniczyły się tylko na wyroczniach: pp. Jörg i Windthorst nie powiedzieli nam, co właściwie o niemieckich nad Dunajem interesach rozumieją, a Lasker i towarzysze parafrazowali znane całemu światu wotum zaufania, po jakie sięgają do kieszeni przy każdej sposobności, kiedy chodzi o zaczepkę politycznej nieomyślności księcia kanclerza. Czy zaś tak jest w rzeczywistości i czy to wotum zaufania nie jest raczej słowem tylko nasuwającym się każdej chwili, kiedy tych panów przenika uczucie, że co do polityki zagranicznej, niech mówią, co chcą odzywać im się nie wolno, że nie stanowią i stanowią nie będą chóru w klasycznej myśli, lecz statystów w myśl nowoczesnego cezarizmu napoleońskiego — to inna kwestya. Zaufanie i dla tego islamiczkie poddanie się — czyż to nie był lata całe refren napoleońskiego corps législatif od Sewastopola przez Solferino do — Sedanu? I czyż w końcu nie musiał kraj oprócz ofiar pozwolić sobie narzucić także odpowiedzialność? Niech sobie to przypomną oży panowie, którzy na zawołanie każde występują z zaufaniem, ci sami panowie, co najgłośniej o współwinie Francji w napoleońskiej zbrodni ostatniej krzyczyli. Najświetniejsza usterka na słowo nikogo omylić nie zdolna; że niemiecki parlament wobec ks. Bismarcka jest tak bezwładny, jak był corps législatif wobec Ludwika Napoleona, a tej bezwładności dowodzi na nowo każde usiłowanie traktowania kwestyi polityki zagranicznej. Dla tego zaufanie, milczenie — a za to należy im się ostatnie słowo — morituri te salutant.

Biskup limburgski, dr. Blum, wezwany przez rząd do złożenia swego urzędu biskupiego, opuścił miasto i nie wiadomo, dokąd się udał. Zapewne zabezpieczyć sobie chce swobodę działania w zarządzie dycecyją podobnie jak inni niemieccy biskupi.

FRANCYA.

* Paryż, 7 listopada. W polityce panuje tu obecnie tak wielka cisza, jakby nie istniał ani sejm, ani kwestya wschodnia. Nad projektami konferencyi zastanawiają się wprawdzie rządu, lecz idzie to nadzwyczaj wolno i rezultatu żadnego dopatrzeć się nie można; mocarstwa znajdują się mniej więcej w tém samym stadium, w jakim były w ostatnich dniach sierpnia; grunt, na którym rokowania rozpocząć będzie można, ma być dopiero przysposobiony. Tutejsza prasa konstatuje z radością przychylnie przyjęcie, jakiego pokojowe oświadczenia księcia Decazes doznały w całej Europie. Journal des Débats wskazuje na to, że jeszcze przed nie tak dawnym czasem hasło: „Pokój wszędzie i na zawsze!“ byłoby wywołało w Francji ogromne zgorszenie; obecnie przeciwnie, każdy minister stałby się niezwłocznie niemożliwym, gdyby choć najmniejszą okazał chęć mięszania się do spraw europejskich. Dziennik ten nazywa sam zachowanie się to „niesłychanem“ i sądzi, że za granicą uważać je będą prawie za nieprawdopodobne; gdyby jednakże przyszło do ogólnej wojny, natenczasby Francya pomimo to możebnie zmuszoną była do wzięcia w nią udziału; lecz to właśnie jest jedną przyczyną więcej, ażeby pragnąć zachowania pokoju. Zresztą mniemają Debats, że propozycyę angielskie tworzyć mogą dobrą podstawę do przywrócenia uregulowanych stósunków w Turcyi, i dodają: „Rosya okaże swą mądrość polityczną najlepiej, jeżeli przyjmie angielskie propozycyę; Anglia zaś, jako protektorka Turcyi, moralnie jest odpowiedzialna za to, żeby Porta dobrze się obchodziła ze swymi poddanymi chrześciańskimi. Anglyci sami widzą, jak się to okazuje z mowy Hartingtona, konieczność zażądania od Turków obietnicy i jej dotrzymania; powinni oni Portę w razie koniecznym zmusić do zaprowadzenia reform. Trudność zależy jedynie na trafnym wyborze tych reform; uczynienie tego będzie zadaniem konferencyi.“

Mowa, którą książę d'Audiffret-Pasquier wczoraj w senacie przy okoliczności obrad nad reformami w administracyi armii wypowiedział, wielkie zrobiła wrażenie, tém większe, że mówca w kwestyi tej jest powagą. Lewica mianowicie i lewe centrum unosiły się nad niektórymi ustępami patryotycznymi i obсыpywały mówcę oklaskami, podczas kiedy prawica, która księcia nie lubi, spokojnie mowy jego słuchała. Również i w Izbie deputowanych odzywały się wczoraj patryotyczne głosy: Bethmond mówił przy obradach nad budżetem marynarki o sławie francuzkiej floty i o usługach jej, jakie w roku 1870 oddała przez to, że trzymała w północnych Niemczech całą armię w szachu. Raoul Duval, sprawozdawca, podniósł, że dochody marynarki są nie wystarczające i że potrzebny jest lepszy rozdział do dyspozycyji przekazanych pieniędzy; równocześnie żądał zatrzymania kapelanów marynarki. Minister skarbu Say przestrzegł przed skutkami, jakie okazać się muszą, jeżeli naród jaki uważa się za bogatszy, niż nim jest rzeczywiście; system, opierający się na twierdzeniu, że Francyi źródła są niewyczerpane, przyprawił kraj o wielkie szkody. Jeżeli budżet obecnie ma przewyżki, to jest to jedynie skutkiem za niskiego oszacowania dochodów; skoro te dokładniej obliczone zostaną, natenczas będzie można rachować tylko na przewyżkę 2 do 3 procent w dochodach. Przewyżek, któreby na flotę obrócone być mogły, chwilowo nie ma. Bethmond szukał jako sprawozdawca pewnych źródeł dochodu w lepszym użyciu przyznanych kredytów, przy czem przemawiał za usunięciem wielkich okrętów pancernych a za zatrzymaniem kapelanów marynarki, i przyznał się, że nie wyrobił sobie prawdziwego poglądu, gdzie i jakie zaprowadzić należy ulepszenia. Ogólne obrady zakończono na wczorajszym posiedzeniu. Rządowy projekt do prawa domaga się, pomimo że pensye dla kapelanów wojsk lądowych Izba deputowanych skreśliła, sumy 374,000 franków dla kapelanów marynarki, podczas kiedy komisya chce sumę tę zredukować na 111,000 franków dla dwudziestu czterech kapelanów, z których szesnastu znajdując się ma na pokładzie okrętów. Skreślanie to w budżecie pensyi dla kapelanów, lub redukowanie ich do minimum, wykazuje jedynie zaciekłość liberałów francuzkich przeciwko duchowi religijnemu. O drobne te, w porównaniu do całego budżetu, sumy, jakie państwo wydaje na duchownych, przeznaczonych do utrzymania moralności i ducha religijnego tak w armii lądowej, jak i morskiej, zapewne owym panom nie chodzi, chcieliby oni tylko pozbawić obrońców kraju pociech religijnych, będąc bowiem sami zarażeni niedowiarstwem, pragnęliby jad ten rozszerzyć na cały naród, nie zważając bynajmniej na to, że sieją przez to w kraju, któremu zgoda jest tyle potrzebna, rozdwójenie, i narzucają swe bezbożne idee narodowi, zawsze jeszcze w ogromnej większości katolickiemu. Jest jeszcze nadzieja, że większość senatorów umie się za pokrzywdzeniem, wyrażonem przez radykałów Izby deputowanych katolickiej armii francuzkiej, i przywróci jej kapelanów, którzy mianowicie na polu walki tyle otuchy przynoszą żołnierzowi, i, wskazując na nagrodę za szlachetne jego postępowanie po za grobem, zagrzewają go do mężnego bronienia ojczyzny ziemskiej.

Dzisiaj odbyła się w pałacu elizejskim rada ministeryalna, na której minister spraw zagranicznych przedłożył dokumenta, dotyczące się zawieszenia broni. — Nadto powzięła rada ministeryalna ważną uchwałę w sporze o kompetencyę senatu w sprawach budżetowych. Rząd przyznaje senatowi równe prawa z Izba deputowanych. Wskutek uchwały tej doreczył minister skarbu komisji senatu pogląd na zniesione przez Izbę deputowanych kredyty, których przywrócenia rząd się domaga, mianowicie kredytu dla wydziału teologicznego w Rouen i dla kapelanów armii.

Lewe centrum senatu postanowiło dziś, po porozumieniu się z marszałkiem księciem Audiffret-Pasquier, porozumieć się z stronnictwem konstytucyjnym pod względem wyboru dwóch nowych senatorów. Prawica jeszcze dotąd nie w kwestyi tej nie uchwała.

Obrady Izby dnia 7 listopada. Senat prowadził dzisiaj dalej obrady nad prawem o administracyi armii. Na początku posiedzenia oświadczył minister wojny, że się zgadza z uwagami komisji i księcia Audiffret-Pasquier pod względem postawienia intendentury i reszty galezi służbowych pod rozkazy naczelnego dowództwa. Po przyjęciu bez ożywionych rozpraw kilku rozdziałów prawa o administracyi armii, odroczył senat posiedzenie do jutra.

W Izbie deputowanych wywiązała się przy kontynuowaniu obrad nad budżetem marynarki długa dyskusya o usunięciu kapelanów w arsenalach; minister marynarki obstawał za zatrzymaniem tych duchownych, lecz Izba skreśliła na ich utrzymanie potrzebny kredyt. Tak samo nie udzieliła kredytu na powiększenie piechoty marynarskiej, pomimo że minister marynarki gorąco go bronił. Izba ukończyła obrady nad budżetem marynarki i odroczyła się do czwartku.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 8 listopada. W dniu następnym, to jest 6 b. m. podczas dyskusyi nad deklaracją księcia Auersperga, a właściwie w kwestyi wschodniej, przemawiali pierwsi posłowie W o z n i a k i F e n d r i k. Mowy ich podajemy obszerniej niż mowy poprzednich ze względu, że wyrażają one dosadnie, jakie są dążności i zapatrywania się Słowian austryackich w sprawie wschodniej. Zwracamy przy tém uwagę czytelników naszych na piękną mowę posła F e n d r i k a, składając mu z naszej strony dzięki, że miał odwagę

zwać rozbiór Polski właściwym mianem, to jest zbrodnia.

Otóż mowy dwóch tych słowiańskich posłów parlamentu wiedeńskiego:

Posel Woźniak:

Jeżeli dotychczasowi mówcy krytykowali politykę ministra spraw zewnętrznych, wychodzili z innego stanowiska i nie z tych zasad, które podziela większość ludu austriackiego. Ale i Słowianie nie mogą pochłaniać polityki ministra tego w sprawie wschodniej, ponieważ ta jest w sprzeczności z ich życzeniami. Kiedy w czerwcu roku ubiegłego wybuchło powstanie w Bośni i Hercegowinie, wtedy poczęły się ruchy pomiędzy Słowianami południowymi Austrii. Austrija sympatyzowała z sprawą powstańców, zachowując neutralność, jaką nakazywały wymagania kultury i ludzkości. Powstańcy wywieśli obok granicy słowiańskiej także i chorągiew cesarza austriackiego ze względu na dzierżawy jego dalmatyńskie, ponieważ monarcha ten przyjął uprzejmie deputację przelozonych gmin hercegowińskich i ponieważ Austrija była kiedyś obronieliem Słowiańszczyzny. Była wtedy pora stworzenia dla Austrii do wystąpienia w obronie praw chrześcijan w Turcji. Ale nie leżało to w planie owego męża stanu, który kieruje polityką zagraniczną Austrii. Przyjęła też neutralność zmienila się wkrótce w nieprzyjacielskie występowanie przeciw powstańcom. W tym samym czasie, kiedy Turcy przekraczali granice Austrii, mordując i plądrując, chwytano powstańców i internowano ich w obozowiska, gdy ci szukali w Austrii schronienia. Podczas gdy Austrija odwodziła Serbię i Czarnogórę, chcąc się pomóc powstańcom, od wojny, Turcy mogli śmiało ścigać swe wojska z Azji i Afryki. Wskutek tego utraciła Austrija sympatię ludów słowiańskich i zrobiła sobie nieprzyjaciółmi Słowian półwyspu bałkańskiego.

Turcyja musi upaść i upadnie też. Turcy zostaną w Europie wypędzeni i utworzy się na półwyspie bałkańskim nowe państwo ucywilizowane, chociażby opierał się przeciw temu rękoma i nogami minister spraw zewnętrznych, chociażby wysłał doktor Kuranda potęgę turecką i rozwinął zieloną chorągiew Proroka, chociażby węgry odprawiali pielgrzymkę do grobu świętego turcji, Giel-Baby. Przez co okazała Turcyja swą silę zwyciężającą? Kiedy hordy tureckie zalewały półwysp bałkański, żyły tam szczęśliwie i ucywilizowane narody. Turcy piękny i szczęśliwy kraj zamienili w pustynię. Turcy przyłożyli rękę do tego, ażeby zbliżyć się do cywilizacji. Gdzie są ich szkoły, gdzie zakłady komunikacyjne, gdzie sądownictwo? Ale na co Turcy szkoły? przez koran nie istnieje u nich żadna umiętność. Ale na co Turcy drogi komunikacyjne? Żyją tam przeciw psu chrześcijańskiemu, które mogą ciągnąć wozy. Dr. Kuranda wywrękl, że Turcy mają w sobie silę żywotną, ponieważ Serbowi pobili. Czy to jest dowodem tej siły, gdy państwo o 30 milionach ludności, mając 200,000 wojska, da się pobić na głowę przez małe czarnogórskie a w drugim kraju, który ma zaledwo 6000 wojska regularnego, po wielkim wysileniu zdobywa około 8 mil wadratów?

Następnie opowiada posel Woźniak jeden epizod okrucieństw spełnionych w Bułgarii i tak dalej prawi: Niechaj nikt nie stara się zbrodnią taką nie umiścić, że podobne wypadki w każdej wojnie zachodzą. Okrucieństwa, jakich się Turcyja przed 500 laty dopuszczała, obecnie się jeszcze dopuszcza niesłychane są w historii ludzkości. (Brawo po prawicy.) I jak sobie postępuje polityka Austrii wobec tych tureckich zbrodni? Czy rząd austriacki podniósł choćby raz jeden głos nagany i oburzenia? I czy można się tego po nim spodziewać, kiedy polityka jego nie ma pewnego celu i ustawicznie ma wszystkie waha się strony? Niemcy, Rosya, Francya, Anglia i Włochy uwzględniają potrzeby i życzenia swych ludów, jedna tylko Austrija podobna jest do okrętu, który na morzu płynie bez kompasu. Jaki jest cel austriackiej polityki? Mówią, że utrzymanie pokoju i staranie się o poprawienie losu chrześcijańskich ludów. Środkiem ku temu ma być związek trójcesarski. Związek ten mógłby w rzeczy samej zapewnić pokój, gdyby wszyscy udział w nim biorący uczciwie sobie postępowali. Związek ten mógłby utrzymać pokój świata i uregulować stosunki w Turcyi. Ze dobra wiara istnieje pomiędzy Rosją a Niemcami, przyna ten, kto pilnie śledził wypadki ostatnich lat dziesiątek. Jaką rolę odgrywa Austrija w tym związku? Nie potrzeba być fachowym dyplomatą, aby widzieć, że rola ta jest dwuznaczna. W czasie tym, w którym każdy widzi, że Turcyja się rozpada i rozpaść się musi, istnieją jeszcze austriaccy mężowie stanu, którzy wierzą w jej utrzymanie. Mężowie ci mogą upadek Turcyi odroczyć, ale nie przeszkodzić temu, iżby on nie nastąpił. Nie zyskują też przez to nic więcej, jak tylko nieważność chrześcijańskich Słowian.

Jeżeli prezes ministerstwa wywrękl, że Austrija nie prowadzi polityki narodowościowej, to mówca musi zauważyć, że państwo nie jest idealną istotą i składa się właśnie z różnych narodowości. Jeżeli rzecz się tak ma, to z kąd to pochodzi, że my Słowianie oddani jesteśmy na pastwę Niemcom i Madziarom, chociaż to same, co oni, ponosimy ofiary dla państwa. (Brawo na prawicy.) Co się tyczy okupacji Bośni, to może ona jedynie nastąpić na porozumieniu się z innymi mocarstwami. I tu trzeba podnieść, że Bośnia nie jest dziedzictwem bez spadkobierców, że największe prawo ma do niej królestwo serbskie, Hercegowina i Czarnogóra.

Dość długo gnębiła nas przewaга Madziarów. Nie przynajmniej tego wprowadzić rząd: mimo to zależy on od łaski Andrassego. Wbrew oszczerstw i szkodałaby sprzedać prasy, będziemy — tak kończy posel Woźniak — my Słowianie temu się opierali, żeby Austrija dla pięknych ócz Madziarów wojnę z Rosją nie prowadziła. Wojna ta byłaby pociskiem, zadaną w twarz 16 milionom Słowian, byłaby początkiem końca (upadku Austrii). Austrija stanęła znow na rozstajnych drogach i w pochodzie swym dziejowym powinna z nich jedną wybrać; mówca żywi nadzieję, że życzenia Słowian zostaną uwzględnione.

Po posle Woźniaku zabrał głos sam interpelator Fanderlik i w te przemówił słowa:

Jako ten, który wniosłem jedną z interpelacji, wniemem w tej dyskusji zabrać głos. Na wstępie mej mowy muszę to podnieść, że nie w sprawie tej nie chodzi jedynie o kwestyę wschodnią, lub austriacką, ale i o słowiańską. Z tego ostatniego względu oddaję służność dedukcyom poprzedniego mówcy. Oddajemy też zupełne uznanie walce armii serbskiej; walczyła ona wprawdzie nieszczęśliwie, ale po bohaterku przeciw państwu, które ma swe dzierżawy w trzech częściach świata. (Śmiech po lewicy). Bohaterstwo armii tej wlewa w serce nasze też nadzieję, że Słowianie turecy wybiją się kiedyś z pod jarzma tureckiego. Mamy też nadzieję, że i Austrija pomoże Serbom tak samo, jak i wy Panowie (mówca zwraca się do lewicy) mieliście nadzieję, że Austrija oswoi Niemców w Szwabii i Holstynie.

Na kwestyę tę nie można, przynajmniej, zapatrywać się z stanowiska stronnictwa. Tylko namienność stronnictwa, może, jak to uczynił wczorajszy mówca, ubrać okrucieństwa w Bułgarii. Mówca ton wywrękl słowo: „hańbiące Austrię i na oblicze każdego patrioty wystąpić musi rumieniec wstydu. Mówca ten wypisał na chorągiew swej całości Turcyi (śmiech). Wielu już żądało tej całości Turcyi, ale historia dowiodła, że całość ta utrzymać się nie da.

Zwracam uwagę Panów na to, jako żyjemy w czasie, gdzie wypadki lat przeszłych postępują jedne po drugich. Na obwodzie posiadłości do Porty należących oderwały się zwolna prowincje, tworząc nie tylko chrze-

ścikańskie, ale i muzułmańskie kraje lenne, jednakże dość niezależne. W samym nawet środku Turcyi już od 20 lat jedno powstanie następuje po drugim. Nie może też być inaczej. Już sama statystyka tego sżca. Na 15 milionów mieszkańców, których cała Turcyja europejska posiada, jest 10 milionów chrześcijan, a tylko 2 muzułmanów. Czy więc podobna, ażeby ucisk tak przeważnej liczby chrześcijan mógł się nadal utrzymać? — utrzymać w czasie takim, jak nasz, gdzie ogolne odrodzenie się ducha przenika i w głąb półwyspu bałkańskiego, gdzie mianowicie do chrześcijan Bałkanu przedziera się, mimo tureckiego panowania literatura narodowa i poczucie narodowej łączności? Nie Panowie, to niepodobna. Jeżeli nam mówią, że wojna tylko wstrzymuje reformy, jakie Turcyja dać zamierza, to z drugiej strony uczą nas dzieje, co o tych reformach sędzić należy. Turcyja nie może żadnych reform zaprowadzić; Turcyja nie może poddanych swoich, raczej niewolników, podnieść do godności obywateli państwa. Wszystkie próby jakichkolwiek zmian, które Turcyja zaprowadzić niby to zamierzała, były tylko wymyślone w tym celu, aby zamydlić oczy tej liberalnej partji w Europie, która się za Portę ujmowała. Więc i w przyszłości nie może być inaczej. Czy zresztą jest Turcyja państwem samodzielnem? Turcyja stoi pod kuratelą całej Europy. Wszystkie wojny, jakie podejmowano w celu jej utrzymania, toczyły się raczej w jej myśl, by rozwiązać pytanie, kto ma być ostatnim jej kuratorem. Taką była krymska wojna. Jest więc całość Turcyi tylko ogniskiem ciągłych powstań i wojen. Czas temu położony koniec, czas zapobiedz nowym mordom i rzeziom bułgarskim, czas poskromić fanatyzm turecki, który straszny jest, ale tylko wtedy, kiedy się przeciw starcom, niewiastom i dzieciom obraca.

Panowie! Całość Turcyi ani podobna jest, ani potrzebna, ani pożyteczna. Jeżeli ktoś wspominał o prawach tej Porty, ba! jeżeli nawet śmiał porównać ją z Polską, to wam powiedzie muszę, Panowie, że Polska jest narodem, który od niepamiętnych czasów nim jeszcze jakakolwiek istniała historia, osiadł w Europie i był przedmurzem chrześcijaństwa, podczas gdy Turcyja ciągle występuje jako horda barbarzyńska, która wyrzuciła najstarszą cywilizacyę europejską (grecką prz. redakcyi). Podział Polski był zbrodnią, wypędzenie Turków zaś jest koniecznością dziejową, po spełnieniu której ustana wojna w Europie (brawo po prawicy). Odwołujecie się, Panowie, na prawa legitymizmu. Czyż to królowie hanowerscy, książęta hescy, austriackie domy, panujące w Włoszech, nie były również legitymizmem, jak Turcy nad Bosforem, a jednak czyż nie przyklasnyliście aneksji tych krajów?

Turcyja odwoła się na traktaty, ale ktoś ma obowiązek ufać rządowi pod którego powagą 1 dd Mufti wszystkie traktaty unieważnić potrafi? Turcyja jest odwiecznym wrogiem Austrii; Bośnia należy do Austrii, Turkom wydarłszy Węgry, choć tego niechcieli magnaci, jak Zapolja, Tekely i inni. Obawiacie się aneksji, gdyż mówi cie, że nasza cywilizacya nie przyjmie się na Bałkanie. Ależ jaką jest ta cywilizacya wasza. Wszakżeż nam samym nie dajecie szkół narodowych, a wasza misya cywilizatorska — to germanizacya. Mam wam powtórzyć, że nazwa kulturtraegera stała się pośmiewiskiem całej Europy? Skarżą na naszą politykę, że od lat 25 znajduje w nieszczęśliwym ręku; a przecież ta to właśnie polityka wychowała was, Panowie, ta to polityka sprowadziła słabość naszą.

Tę politykę nie naprawicie „czcemi słowami, ani frazesem, że stosujecie się do igły kompasu — busola wiedeńska wskazuje tak dobrze ku Berlinowi, jak i Petersburgowi i chciałyby wiedzieć, jakie znaczenie do słuchu tego przypisał pan minister, kiedy go z takim słuchał zadowoleniem. Zła to polityka dla państwa, które w chwili obecnej szuka aliantów, jak w Europie tak i w własnym domu.

Boicie się Panowie, zmian jakichkolwiek, dla tego podtrzymujecie słabość naszą; boicie się zajrzeć w oczy rzeczywistości.

Panowie! Te parlamenta, które istotną posiadają siłę, nie rugują paragrafów, ale rugują ministrów. Wszakże wam rząd przybiecał, że w tej chwili, w której byśmy go my chwalili, wy zaś mu dali nagane, niezwłocznie ustąpi, otóż ta chwila nadeszła. Czemuż, Panowie, tegoż ministeryum nie usuniecie? Ja wam powiem, czemu: ponieważ rząd ten ostatniego gotów schwycić się środka, to jest, Izbę rozwiązać. Wy zaś, Panowie wiecie, że bez nacisku ze strony administracyi wybory nie mogą po waszej już wypaść myśli i że pierwsze szachrajstwo jużby się drugi raz nie powtórzyło. (Hałas wielki przez czas dłuższy). Wasze to gospodarstwo zrujnowało monarchią pod względem gospodarczym i finansowym. Czas, żeby się Austrija ocknęła; dzisiejsze zawieszenie broni nie załatwi sprawy wschodniej. Deputowany Demel słusznie wypowiedział, że przyszła wojna, w którejbyśmy my udział wzięli, nie będzie prowadzona kaską wojskową, ale przez wojska narodowe. Te zaś narodowe wojska — to w większej części nasza krew, Panowie, (brawo po prawicy), a jeżeli nas dłużej tak traktować będziecie jak obecnie, to one wojsko nie pójdzie do boju z zapalem (po lewicy — czy tak, — to zajmując). Dla tego wołam Panowie, nie do was, ale do ministrów, a nawet przez głowy ministrów do tronu: caveat consules, ne quid detrimenti res publica capiat.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Wspominaliśmy wczoraj, że Turcy opuścili Deligrad. Wiadomość tę stwierdza korespondent do N. Fr. Presse, donosząc, że Abdul Kerim wydał rozkaz wojsku swemu, aby wyszło z Deligradu z tego powodu, że zawieszenie broni stósownie do ultimatum rosyjskiego rozpoczęło się z dniem 1 bm. a wojska tureckie zajęły go dopiero w dniu 2 bm. Dla tej samej przyczyny wstrzymać się musiała armia turecka od ataku na Kruszewac i Osman basza odstąpił był zniewolony od zamiaru połączenia się z Abdulem Kerimem, jak to było pierwotnie ułożone. Tak więc zajmują Turcy obecnie te pozycye, jakie mieli w swem ręku w dniu 1 bm. Powolność i ścisłe wykonanie warunków ultimatum rosyjskiego ze strony W. Porty i naczelnego wodza Abdula Kerima oburzyła, jak donosi korespondent do N. Fr. Presse, do żywego armię turecką, która spodziewała się wkrótce rozbić zimowe leże w stolicy Serbii. Powolność ta, jak podaje dalej wspomniany korespondent, ma tę przynajmniej dobrą stronę, że odbiera Rosyi wszelki powód do natychmiastowej zbrojnej interwencyi.

Podczas gdy tak Turcy sumiennie dotrzymuje warunków zawieszenia broni, inaczej postępuje sobie Rosya. Z Rosyi, jak z różnych stron donoszą, przybývają ochotnicy do Serbii. I tak dnia 3 bm. przejeżdżali przez komorę w Paskani do Rumunii dwa pociągi ochotników rosyjskich wraz z koniami, celem udania się do Serbii. Z Belgradu donoszą, że rząd serbski, zmuszony chwilowo do przyjęcia zawieszenia broni, nie myśli

wcale o pokoju z Turcyą i czas rozejmu pragnie użyć do zorganizowania armii i przysposobienia się tem lepiej do nowej wojny.

Nikt nie może — pisze N. Fr. Presse — wziąć za złe Serbii i Turcyi, że, korzystając z zawieszenia broni, wzmacniają swe siły wojenne, ale okoliczność tę, że Rosya wysłała dziś jeszcze swych ochotników do Serbii, powinna dyplomacya europejska wziąć pod rozwagę i wzbranić tego Rosyi. Jeżeli to nie nastąpi, to Rosya użyje zawieszenia broni na to, aby pod pozorem ochotników przetrzucić armię swoją do Serbii.

Wspomnieliśmy powyżej, że armia turecka zajmie te stanowiska, które miała w swem ręku w dniu 1 b. m. To samo stwierdza korespondent z Belgradu do Pol. Corr. Korespondent ten pisze: Czernajew i Abdul Kerim ułożyli się już, jakie stanowiska mają zajmować obydwie armie podczas zawieszenia broni. Oto te, na jakich stały w dniu 1 bm. Serbowie utrzymują się zatem przy Kruszewacu i Deligradzie, któreby z pewnością byli utracili, gdyby zawieszenie broni nie było tak nagle przyszło do skutku. Tak więc pozostały przy Serbach po drugim brzegu Morawy dwie obronne linie, które pod względem strategicznym wielkiego są znaczenia. Zawieszenie broni chce Serbia użyć na to, aby siły swe militarne na inny zorganizować sposób. Brygady mają być zniesione i cała armia ma być podzielona na pułki. Pierwsza i druga klasa milicyi ma służyć jako właściwa armia operacyjna, a trzecia klasa jako rezerwa. Tylko oddziały archimandryty Duczycza, który sam je organizuje, mają się ostać i tworzyć osobny korpus. Do organizacyi tej zamierza rząd serbski przystąpić dopiero po wytknięciu linii demarkacyjnej. Tymczasowo udzieli rząd wiele urlopow. Pod bronią pozostanie najwięcej sześć brygad.

Mówią o tem, że na konferencyi mocarstw, jeżeli ta przyjdzie do skutku, będzie miała Serbia swego reprezentanta z głosem doradczym tak samo, jak w r. 1870 na konferencyi londyńskiej, gdzie się odbywały rokowania w kwestyi tak zwanej bramy żelaznej (na Dunaju). Ponieważ Serbia jako państwo naddunajskie była w sprawie tej interesowaną, wysłał w ówczas rząd serbski do Londynu ministra swego Mijatowicza, który miał tamże głos doradczy.

Książę Nikita, jak donoszą ze Skadaru pod dniem 6 b. m., rozpuszcza większą część swej armii do domu. Ponieważ cała ludność męzka, zdolna do pracy, stała przez całe lato pod bronią, i z powodu tego pola nie zostały uprawione, obawiać się można głodu. Tyfus zabiera już też niezwykłą liczbę ofiar. Książę Nikita, wypuszczając 500 jeńców tureckich na wolność, zaostrzył ich chojnie w żywność na drogę.

Ponieważ naczelnicy hercegowińscy ich oddziały uważane są jako wchodzące w skład armii czarnogórskiej, zastósowanem więc będzie i do nich zawieszenie broni.

Zakład finansowy w Odessie Credit Immobilier przesłał księciu Nikicie w podarunku 9000 rubli na zakupienie kukurudzu.

TELEGRAMY.

Petersburg, 8 listopada. Podług najnowsze bilansu banku państwowego wynosi gotówka (rezerwy metalowe i fundusze) 180,000,000 rubli, w obiegu znajdujące się bilety kredytowe 735,000,000 rubli.

Ateny, 7 listopada. Król i królewska familia powrócili tu znowu.

Jedo, 6 listopada. Japońskie wojska i japońska flota przedsięwzięły dziś wspólny atak na powstańców pod Hagni w prowincyi Nagato i pobili ich.

San Remo, 8 listopada. Księżna Aosty, żona księcia Amadeusza, umarła dziś rano.

Ziemuń, 7 listopada. Czernajew wyjeżdża na krótki czas do Rosyi, aby tam poruszyć znowu agitacyę panslawistyczną.

Wykonywanie praw kościelno - politycznych.

* Księża Augustyna, Reformata z klasztoru łąkowskiego, który dotąd przebywał w Skarlinie, ściga prokuratoryja listami gończeni za odprawianie nabożeństwa.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać królewskiemu bawarskiemu generał-porucznikowi i ministrowi wojny von Maillinger order orla czerwonego pierwszej klasy.

* Wyrok najwyższego trybunału z 27 września rb. orzekł, że bluźnierstwo przeciw Chrystusowi jest bluźnierstwem przeciw Bogu i podpada karze z § 166 kodeksu karnego aż do dwóch lat więzienia. Co za łaska!

* Naczelnik prezes p. Günther wyjechał wczoraj do Frankfurtu n/O.

* W poniedziałek po południu sygnalizował stróż na ratuszu ogień w okolicy Naramowic. Tutejsza sikawka wiejska wyruszyła niezwłocznie ku tej stronie i przybyła aż do Naramowic, nie znalazłszy jednakże nigdzie śladu ognia. Później wykazało się, że na esplanadzie kernweru ktoś podpalił meble ogrodowe, które na zimę pod kolonadą na jednym miejscu zostawiono były.

* Na ulicy Berlińskiej aresztowano zeszej noey dwóch ludzi, którzy jednemu z tutejszych robotników po raz drugi zszyby wybili. Po skonstatowaniu ich osobistości i pomieszczenia policya wypuściła ich z tymczasowego więzienia.

* Sprawozdania policyjne. Znalaziono: czarny jedwabny parasol, czarno-jedwabny parasolik. Zgubiono: parę złotych kółczyków z kamieniami lila. Zabłąkał się biało-żółty pies łańcuchowy do p. Zeylanda, przy W. Garbarach 49; około pół roku mające szare prosię, odebrać je można u wyrobnika Wawrzyna Pawłaka w Jerzycach 60.

* Pewnemu urzędnikowi, mieszkającemu przy ulicy Garnerskiej, skradziono w nocy z dnia 4 na 5 bm. z zamkniętej górkii dwa futra damskie z czarno-szarawych skórek kociach. Jedno futro powleczone było materyą ciemną, drugie lilową. Prócz tego skradziono urzędnikowi temu czarny tyłowy płaszczek damski, obszyty barankami astrachańskimi.

* Na ulicy Stawnej znalaziono przedwczoraj ciężko chorego wyrobnika zamiejscowego i oddano go do lazaretu miejskiego.

* Kupiec p. J. Mondré, któremu pożar zniszczył w zeszłą niedzielę cały skład, utworzył dziś nowy handel tymczasem w sąsiednim domu na Chwaliszewie Nr. 35.

* W obwodzie rejencyi poznańskiej nie obsadzonych jest obecnie 78 okręgów przez akuszerki od dawniej, jak od trzech miesięcy.

* Pociągi kolei żelaznych, przychodzące do Poznania po południu i wieczorem, spóźniły się onegdaj wszystkie, jak się zdaje, z powodu wielkiego ruchu, jaki panował na pomniejszych stacyach, wskutek jarmarku lipskiego.

* Jarmark w Bninie, w powiecie śremskim, naznaczony na dzień 14 b. m., przeniesiono na 21 b. m.

* W Zdrojach pod Grodziskim spaliły się dnia 7 b. m. przez południem dwa domy mieszkalne.

* O p. Kolanym pisze Bromberger Ztg: „Proboszcz Kolanym w Murzynnie otrzymał wskutek uznania praw majowych probostwo, przynoszące około 4000 talarów rocznie, na którym przy 487 duszach mało jest pracy a zatem wygodne życie prowadzić można. Kolanym udał się podobno do Rzymu o zatwierdzenie go na obecnej posadzce, którego mu jednakże odmówiono. Przy ostatnich wyborach do Izby poselskiej głosił proboszcz Kolanym na polskiego i ultramontañskiego zagorzała Sobocińskiego z Murzynna. Czyż przekonanie p. Kolanego o konieczności praw majowych jedynie aż do tustego beneficium sięgają miało!“

Z powyższej wzmianki powinien sobie wyciągnąć p. K. naukę, że kto z Polaków się zachwieje w wierze ojców swoich, tego i pod względem narodowym uważa Niemiec za prekinezyka i bierze mu za złe, jeżeli jeszcze choć źdźbło zachował w sercu swoim polskość.

* Cała karawana powracających wychodzących — pisze Tribune z Berlina pod dniem 7 bm. — przeciągała wczoraj na dwóch wielkich wozach od mebli nasze miasto. Powracali oni do W. Księżstwa Poznańskiego i prowincyi pruskiej. Postać ludzi tych dawała wymowne świadectwo nędzy, której podlegali. Opisy amerykańskich stósunków, przez nich kreślone, były bardzo smutne. Tysiące w Stanach Zjednoczonych nie mają roboty i przymierają głodu. Powracający pospordawali resztę swego mienia, jakie jeszcze mieli, ażeby mógł się tylko do ojczyzny swjej dostać.

* Między rekrutami z branki w r. 1875 — 76 w królestwie pruskim nie posiadało wcale wykształcenia szkolnego 3,214 pct. Według prowincyi zaś: z W. Ks. Poznańskiego 13,972%, z Prus 8,784, Szląska 3,347, Pomeranii 1,528, Westfalii 1,056, Szwecji Holstynnu 0,386, Hesyji 0,531, Brandenburgii 0,666, Nadreńskiego 0,747, Hanoweru 0,828. W Księstwie Lawenburskim byli wszyscy rekruci z wykształceniem szkolnem.

* W Frauenburgu wydalil sluga miejski na rozkaz magistrata ks. Maliosa ze szkoły, gdy według planu udzielał tam naukę religii.

* Spółka. Kontraktem, spisany przed notaryuszem przed sądzie okręgowym kaliskim, pewna część obywateli pod przewodnictwem p. Juliana Czartkowskiego zobowiązała się zawiązać spółkę w celu założenia fabryki machin i narzędzi różniczych oraz odlewni żalaza w Kobierzycy pod firmą: Prądzynski, Kruszewski i Sp. Kapitał zakładowy, ustanowiony na 150,000 rs., podzielono na 150 udziałów po tysiąc rubli; z tych połowa już rozebrana.

* Subskrypcya dla księży polskich wygnanców. Otrzymujemy następnę zdanie sprawy od hr. Władysława Platera:

Dowiedziawszy się w przeszłym roku o okropnem przesładowaniu i nędzy kapłanów polskich, wygnanych na Sybir i w głąb Rosyi, i czyniąc zadość życzeniom oświadczonego, Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswyli utworzył w różnych krajach subskrypcyę, która, oparta gorliwością niektórych dzienników, stała się już wielce korzystną dla nieszczęśliwych wygnanców. Uorganizowane zostało przesłanie pomocy po otrzymaniu dokładnej wiadomości o położeniu księży wygnanców, rozsypanych na tak ogromnej przestrzeni. Na raz 500 fr. są zwykłe przesyłane i wymagane o ile możności rewersa. Każda przesyłka się robi po otrzymaniu wiadomości, że ostatnia otrzymana została, Ks. Aleksandrowi Kierońskiemu w Nowosiólkach w Galicyi, dawnemu wygnancowi w Tunce na Sybirze, powierzony został głównie wybór osób, które są wspierane, i jego gorliwość bardzo się przychylna do usunięcia trudności w rozdawaniu umiętnę pomocy. Nektóre korespondencye, otrzymane od księży wygnanców, ogłoszone zostały i zawiadomiły o okropnym ich losie i szlachetnej rezygnacyi, silnej wierze w miłosierdzie Boskie, z jaką oni tak wielką niedolę znoszą.

Sumy z subskrypcyi zbierane przez pośredników, pobórów w różnych krajach po za granicami Polski, są perdydycznie ogłaszane w obcych dziennikach.

Dotąd w kraju bardzo drobna pomoc się okazała, kiedy przeciwnie w obczyźnie do 10 października wynosiła 24,065 fr. 85 cen.

Od 10 października znacznie się jeszcze ta suma powiększyła zebraniem funduszy przez redakcyę dzienników we Francyi i Niemczech; tak dalece, że obecnie wzrosła już do 32,926 fr. 85 cen. W miarę jak większe sumy są nadsyłane, umieszczane są w banku. Z tych otrzymał ks. Kieroński 12,059 fr. 35 cen. do rychłego udzielenia dalszej pomocy. Prócz tego 4000 fr. wprost mu przesłanych zostało w październiku przez jednego z kolektorów, za wiedzą Dyrekcyi, które w jednym z banków lwowa złożone zostały. Tym sposobem będziemy w możności nie tylko dalej wspierać starców, niedołężnych, bez możności zarobienia na życie, ale nowych liczących kapłanów, znajdujących się w wielkim niedostatku. Liczba tych nieszczęśliwych wzrosła z powodu Unitów podlaskich, se'kami wygnanych w głąb Rosyi i w okrępnęj nędzy zostających, pozbawionych zarobku pomimo codziennej pracy, co jest wyrafinowanem okrucieństwem. Moskwa ma czoło wstęskiemu zaprzeczając i twierdząc, że nie tylko nie przysługuje, ale proteguje księży wygnanców. Dotąd sto kilkadziesiąt kapłanów otrzymało pomoc. Z wszystkich krajów. Francya najwięcej złożyła funduszy; Szwajcaryja pierwsza dała dowód sympatyi w tym względzie; ofiary pochodzą wszędzie od katolików.

Zarząd Muzeum Narodowego cieszy się z otrzymanego rezultatu, który świadczy o wielkim współczuciu dla Polski, żyjącej na dniu serca ludów.

Zamek w Rapperswyli, dnia 7 listopada 1876 r. (podpisano)

Władysław Plater.

* Zarząd Muzeum Narodowego przesłał następnę sprostowanie dziennikowi Neues Wiener Abendblatt:

„Pan P. z Królewca przesłał Muzeum Narodowemu w Rapperswyli w miesiącu lutym b. r. nie uprzedzwszy Zarządu o tej posyłce, miniaturę Kościuszki z jego włosa i dokument z roku 1528. Te przedmioty zwrócone mu zostały, albowiem Muzeum posiada więcej stu pamiątek po Kościuszcze, pomiędzy którymi znaj-

